Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Nr 130

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, sobota 14 maja 1938 r.

Niemcy będą walczyć z Włochami o Triest

Zurych. Szwajcarskie koła polityczne twierdzą, że nie wierzą by Hitler rzucił na pastwę wynarodowienia prawie 250 tysięcy (według źródeł miemieckich) rodaków w południowym Tyrolu. Po prostu chodzi tu tylko o krótką „pauzę".

Nie brak też głosów, że „konieczność dziejowa" pchnie Rzeszę do walki z Italią o — Triest, o dojście do Adriatyku, co dopiero zrealizowałoby wizję „Wielkich Niemiec — od Morza do morza" i zapewniłoby im dominujące stanowisko wobec państw południowo-europejskich (M. Ententa i Ententa Bałkańska).

Niemcy — jak podkreśl ją w konkluzji dzienniki — stałyby się wówczas najważniejszym centrum handlowym Europy, w którym skrzyżowałyby się najważniejsze szlaki: z Południa na Północ i ze Wschodu na Zachód.

To jest cel, do którego dąży obecnie niedwuznacznie Trzecia Rzesza i na drodze do jego realizacji — zetrzeć musi się z Italią.

W świetle tej „historycznej konieczności" przysięgi i gwarancje Hitlera, składane w Rzymie, są przyrzeczeniami na bardzo krotką metę, na pewno zaś, wbrew słowom Führera nie „zostaną umieszczone w jego testamencie", gdyż starcie się nastąpi prędzej i będzie miało przebieg krwawszy, niż sobie to dziś można wyobrazić.

Będzie to bowiem walka o egzystencję dwóch państw, walka na śmierć i na życie o prymat w południowej Europie i o konieczne do życia obu państw — rynki zbytu.

Demonstracje przeciw faszyzm

Paryż. Z Luksemburga donoszą, że wobec coraz częstszych w ostatnim czasie demonstracyj antyfaszystowskich w czasie których doszło kilkakrotnie do wystąpień antyniemieckich, premier luksemburski Dupont ogłosił deklarację w której stwierdza, że Luksemburg, zgodnie z ustalona tradycją przestrzega ściśle zasad neutralności i niemieszania się do walk ideologicznych innych państw.

Deklaracja wzywa ludność księstwa Luksemburg by powstrzymała się od wszelkiego rodzaju demonstracyjnych wystąpień zwracających się przeciwko któremukolwiek z państw sąsiednich.

— —§ O §— —

Sensacyjne głosy angielskie
o Niemcach sudeckich

Londyn (tel). „Times" zamieścił dwa listy, których autorami są generał brygady Spears i znany publicysta angielski Wickham Steed. Oba te listy skierowane są przeciw lordowi Buxtonowi, który niedawno wystąpił w obronie autonomistycznych żądań Niemców sudeckich w Czechosłowacji.

Wickham Steed pisze, że właściwe skargi Niemiec polegają na tem, że nie życzą sobie istnienia niezależnej Czechosłowacji, która jest przeszkodą na drodze niemieckiej do Morza Czarnego i dalej. Steed wskazuje na to, że pomijając już Tyrol południowy, mniejszości niemieckie istnieją też w Danii, Polsce, Rumunii, Jugosławii i innych państwach. Gdyby obecnie przyznano prawo samostanowienia o sobie Niemcom sudeckim, to z jakiego powodu prawo to miałoby być odmawiane n. p. Flamandom, których mapa narodowo-socjalistyczna zagarnia w granice Trzeciej Rzeszy? Rząd czechosłowacki — pisze W. Steed — obchodził się z mniejszością sudecko-niemiecką lepiej niż w ogóle obchodzono się z mniejszościami narodowemi w Europie środkowej i południowej.

—ooo—

Strajk rolny w Norwegii

Londyn. Z Oslo donoszą, że w Norwegii wybuchł strajk rolny na tle zatargu o płace. Do strajku przyłączyło się ponad 4 000 robotników rolnych zatrudnionych w większych gospodarstwach i lasach. Wystawili oni szereg żądań ekonomicznych. domagając się m. in. podwyżki płac i skrócenia czasu pracy.

Komitet strajkowy ogłosił odezwę wzywającą wszystkich robotników rolnych do przyłączenia się do strajku.

Kłopotliwe milczenie prasy endeckiej
a p. dyrektor Hoffman bawi w Egipcie

W „Dzienniku Ludowym" czytamy: Haniebny list dyrektora Banku Handlowego w Warszawie, p. Hoffmana, zawiadamiający w przełomowych dniach marca b. r. o wstrzymaniu kredytow ze względu na „sytuację polityczną", wywołał nielada zakłopotanie w obozie endeckim. Jakże wygodnie by było, gdyby p. Hoffman był Żydem, lub przynajmniej z Żydów się wywodził. Niestety, jest to aryjczyk czystej krwi z dziada-pradziada, pochodzący ze starego „rodu" polskiego a stojący ponadto blisko prasy endeckiej.

Gdy w pamiętne dni marcowe ogarnięta paniką część ludności zaczęła wycofywać wkłady z banków prasa endecka okrzyczała to jako „dywersję żydowską", co wywołało znane zajścia uliczne. Tymczasem rdzenne rekiny kapitału spokojnie w ciszy gabinetu jednym listem lub rozmową telefoniczną przynoszą więcej szkody niż tysiące drobnych ciułaczy, zatrwożonych przesadnie o swój grosz. Ale rekinów kapitału nie sięga ręka „ludu" ani ślina prasy endeckiej. Pan Hoffman najspokojniej bawi na urlopie w Egipcie (coprawda zgłosił już pod naciskiem dymisję ze stanowiska dyrektora Banku).

Meksyk — Przed najwyższym sądem dla spraw administracyjnych rozpoczął się wczoraj proces w sprawie protestu 17 zagranicznych towarzystw naftowych przeciwko dekretowi o wywłaszczeniu. Reprezentant rządu domaga się odrzucenia tego procesu. Proces potrwa 3—4 dni.

Na marginesie

Tylko dla myślących!

Czterdziestostronicowa broszurka, w skromnej żółtej okładce. Biała papierowa opaska z czerwonym napisem: Tylko dla myślących. Tytuł broszurki: Antysemityzm rujnuje moją ojczyznę! Autor: Antoni Gronowicz. Dowiadujemy się, że tematem broszuki (świecącej w kilku miej scach białymi plamami) są uwagi, wypowiedziane na publicznym odczycie T. U. R. we Lwowie.

Broszurka pożyteczna. Napisana żywo, z przekonaniem o słuszności głoszonych zasad. Gronowicz, poeta, syn chłopski, rozprawia się bezkompromisowo z fałszami reakcji, zwalającej winę wszystkiego złego na Żydów.

„Milionowej nędzy analfabetów — pisze Gronowicz — szybko można wmówić, a jeszcze przy pomocy -- niedzielnych kazań płomiennych o żydokomunie, wody święconej — uroku czarnej rewerendy — — —

Fr...ntywna dusza chłopska czasem w ...erzy w to w naiwności nieod partej, choć refleksje szybko nadcho dzą. Ale zdarzają się Przytyki, Miński Mazowieckie... Z nędzy zaślepiony chłop uwieży pasterzowi, dzie dzicowi i bardzo katolickiemu, adwokatowi z miasta, — idzie do pobliskiego miasteczka odbierać nędzne stragany przekupniom, jak i on, ledwo wegetującym. Bo, niby, ma tam szukać przyczyn swego konania nie wiedząc, że właśnie za miedzą jego półmorgowego zagonu, za wąziutką miedzą — ciągną się ogromne łany, obszary hrabiów, baronów, dziedziców..."

A dalej: „Rozumiemy o co chodzi. Żydzi są tylko konikiem ofiarnym. A zgraje paniczyków wykształconych, z nożami w rękach chcą tym sposobem, bez względu na narodowość — nie dopuścić do głosu elementu myślącego, chcą zniweczyć najmniejsze przejawy wolnej myśli twórczej... Żerują na nędznej naiwności. Łudzą. Wracają do epoki średniowiecza, epoki barbarzyństwa, ciasnych, kastowych, światopoglądów, obskurantyzmu i reakcji. Łudzić się mogą tylko ci, którzy chcą się łudzić — ci, którzy niechcą wiedzieć.

Faszyzm sieje zbrodnie i spustoszenie, zasłaniając się, albo chrystianizmem taniej marki, albo poganizmem, zależnie od psychiki ujarzmio nych. Święcone sztylety — miast książek w rękach młodzieży włoskiej. W Niemczech symbol: wieczne gorejące stosy dzieł najwięk szych myślicieli".

•

Gronowicz niearguments. Podaje przykłady, fakty, które uderzają swoją oczywistością. Dlatego broszurka jego przekona tylko tych, którzy myślą... Specjalnej wymowy nabiera czerwony napis: tylko dla myślących! Zaznaczenie tej wyłączności — to, jakże ponury znak czasu!

K. M.

W najbliższych dniach rozpoczynamy druk powieści Ludwika Maschoffa po tytułem

„BAGNO"

Treść osnuta na tle życia berlińskiego z lat 1925—30, ukazuje rewelacyjne p...zakulisowe stosunki panujące we filmie.

Starzy czy nowi -- wszystko jedno

Grupa, która nadała sobie nazwę „Jutra Pracy", poprostu grupka około pos. Budzyńskiego wystąpiła z OZN. W ten sposób klub parlamentarny zmniejszył się o jakiś tuzin członków, przestając być większością w Sejmie. To nie jest w porządku — powiadają władze OZN. My, którzy konsolidujemy naród, musimy przede wszystkim skonsolidować „przedstawicieli" parlamentarnych — i zaczęło się uganianie za nowymi członkami dla skompletowania klubu.

Czy się znajdą? Czemu nie, wszak dość jeszcze jest posłów — coś około połowy — którzy nie strawili jeszcze faktu, że po rozbiciu BBWR zostali osieroceni, zostali bez wodza i stracili orientację. Stąd żal do p. Sławka i stąd jego osamotnienie. Posłowie, którzy przeszli przez szkołę BB, odzwyczaili się od samodzielnego myślenia i najlepiej im, jeżeli ktoś za nich myśli, ktoś ich prowadzi. A jeżeli czują, że za prowadzącym stoi jakaś realna siła — tem lepiej, tem wygodniejsze życie.

Można więc podzielać nadzieje tych pism, że do OZN i jego klubu parlamentarnego zgłoszą akces ci posłowie, którzy dotąd się ociągali, przyczem pisma te wyrażają zadowolenie, że „rewolucja pałacowa" p. Budzyńskiego nie powiodła się tj. nie zwaliła OZN z nóg. Pytanie jednak, na jakich nogach OZN stoi i czy wogóle stoi tak mocno. Że nawet poważniejsze figury, jak pos. Budzyński i sp., nie dadzą mu rady.

Na to pytanie odpowiedź jest krótka i dobitna: faktem jest, że od lutego 1937 r. do połowy maja br. OZN. nie wykonał swego programu tj. nie skonsolidował narodu. Można nawet zaryzykować jeszcze śmielsze twierdzenie: OZN spowodował jeszcze większe rozbicie aniżeli było przed jego akcją, np. na odcinku młodzieżowym istnieją obecnie dwa zwalczające się odłamy, mimo a może właśnie dlatego, że p. Rutkowski przez rok blisko „konsolidował" tę młodzież aż do skutku tj. do rozłamu.

To zresztą było do przewidzenia i przepowiadano — nawet i życzliwej strony — taki wynik. Co na to poradzić, że społeczeństwo polskie, uznając w całej pełni znaczenie i potrzebę konsolidacji, nie chce dać się do niej wcisnąć na komendę, nie mając i słusznie zaufania do narzuconych przywódców? A nie jest dowodem przeciw temu aksjomatowi fakt, że znalazła się setka i więcej posłów, którzy na taką komenderowaną konsolidację poszli. Czy ci posłowie są przedstawicielami społeczeństwa, czy mają legitymację do wystąpienia w jego imieniu?

Za dwa lata nape...no a może pierwiej skończy się ta świetność— z pp. Budzyńskich nie pozostanie ani śladu — to wiedzą doskonale posłowie i to pcha ich w ramiona OZN. Ktoś przecie — przy obecnej ordynacji wyborczej — dysponuje mandatami, trzeba z góry zapewnić sobie jego protekcję. Mandat to taka przyjemna rzecz.

L.

—oOo—

Jak uratować pokój?

Niepowstrzymany dotąd marsz Niemiec ku wschodowi, agresja Austrii, i zapowiedź zagrabienia Sudetów, dało asumt b. kanclerzowi Angli W. Churchillowi do wygłoszenia wspaniałej mowy. Ten najwybitniejszy polityk angielski poddał gruntownej analizie położenie Europy i doszedł do konkluzji, że znajduje się ona w przededn u katastrofy z której wybawić ją mogą tylko stanowcze i szybkie decyzje.

Churchill twierdzi, że Europę uratować może utworzenie potężnej ligi przeciwko napastnikowi.

Nawiązując do przymierza angielsko-francuskiego, zapytuje on „dlaczego te państwa nie miałyby zaprosić innych państw, by połączyły się z nimi dla stworzenia odpowiedniej siły?"

W skład tej ligi — zdaniem Churchilla — wchodzić powinny przede wszystkim państwa, którym zagraża niebezpieczeństwo hitlerowskie.

Uważa on, że wystarczy zebrać dziesięć państw i związać je wspolną umową, na wypadek grożącego im niebezpieczeństwa, a wówczas powstałby alians tak potężny, że wszelkie niebezpieczeństwo okazałoby się niemożliwe.

Jakie państwa należałoby specjalnie do tej ligi powołać?

Do nich zalicza Churchill nadewszystko Czechosłowację, Węgry, Jugosławię i Rumunię. Tym państwom najbardziej zagraża imperia lizm nazistyczny. Nadto dołączyć się winny państwa bałkańskie: Bułgaria Grecja i Turcja. Ale to nie wystarczy. Churchill nie zapomniał o Polsce, państwach bałtyckich i skandynawskich.

Tylko w ten sposób, gdy te wszystkie państwa utworzą wspólny front antyniemiecki, zdołają one, w ścisłym przymierzu z Francją i Anglią, zachamować inwazję hitlerowską i przeciwstawić się jej skutecznie. Churchill z góry oświacza, że nie chodzi o „utworzenie tak potężnej siły wojennej przeciw jakiemuś państwu", ale o utworzenie siły dla obrony przeciwko prawdopodobnemu napastnikowi

Atoli jest jasnem, że powołanie takiej ligi państw zagrożonych pochodem niemiekim, powstrzymałoby Hitlera od agresywnych zamierzeń. Jeśli w dodatku uwzględnimy ostat nią mowę amerykańskiego ministra spraw wojskowych, który przestrzegał państwa totalistyczne przed zbyt silnym „napinaniem łuku", to koncepcja Churchilla, gdyby mogła być zrealizowana uratowałaby świat od wojny.

Żaden dyktator nie odważyłby się prowokować zaczepki, która musiałaby się dla niego tak sromotnie skończyć jak to papież niedawno określił.

Tymczasem Państwa zagrożone niebezpieczeństwem niemieckim nie potrafią się porozumieć, nie potrafią znaleść wspólnej pl tformy. Ileż to jest problemów wzajemnie nie uregulowanych. Wystarczy zestawić Czechosłowację z Węgrami, czy Polską, Rumunię z Węgrami i t. d. by się przekonać jak odległą i mało realną jest słuszna w zasadzie koncepcja angielskiego męża stanu Churchilla. Wykorzystują to pokłócenie państw pomniejszych dyktatorzy, którzy kpią sobie ze wszelkich układów, z Ligi Narodów. Dla nich sprawa aneksji Sudetów jest tylko kwestją czasu. Dużo winy w takim rozwoju wypadków posiada właśnie ojezyzna Churchilla, Anglia zapatrzona we własny interes nie umie, czy nie chce, pomyśleć o losach państw mniejszych. Dla niej kwestja pochłonięcia, czy rozbioru Czechosłowacji, jest jakby przesądzona, a jest to polityka bardzo krótkowzroczna, która w rezultacie może się odbić nie tylko na Francji, państwu sprzymierzonemu, ale na samej Anglii.

Niemcy nie zatrzymają się na Czechosłowcji. Pójdą dalej.

Zażądają od Anglii kolonii.

Pewnie, że to wszystko może wywołać wojnę. I dlatego mowa Churchilla nie powinna przejść bez echa, nie powinna być zlekceważona.

Wszystkie państwa na które "Mein kampf" zwraca specjalną uwagę, powinny we własnym interesie zakończyć spory i zasiąść do wspólnego stołu, by pod egidą Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych opracować plan obronny.

Bo zaiste rację ma Churchill: Europa jest w przededniu katastrofy, uratować ją mogą tylko męskie i szybkie decyzje. Im wcześniej zainteresowane państwa zdobędą się na ten szybki i męski krok tym więcej na tym zyskają, tym rychlej uratują pokój.

Ster.

Aresztanci nie będą ekskortowani na ulicach

Główny Komendant P. P. gen Zamarski, wydał okólnik w sprawie eskortowania aresztantów przez policje. W przyszłości większe grupy aresztantów nie będą na ulicach eskortowane przez policjantów, lecz wyłącznie przewożone samochodami.

Prowadzenie pieszo aresztowanych powoduje hamowanie ruchu ulicznego i może ułatwić ucieczkę zatrzymanych. Dotyczy to eskortowania grup aresztantów, liczących ponad 3 osoby.

Jacht zatonął
w zatoce Gdańskiej

Gdynia. W zatoce Gdańskiej pomiędzy Brzeźnem i Jelitkowem na wysokości Zopot wydarzyła się katastrofa, w czasie której zatonął jacht i 3 osoby poniosły śmierć. Jachtem kierował forman portu gdańskiego, Fryc Hübner. Poza tym na pokładzie znajdowała się jego córka, 20-letnia robotnica portowa, Szarlota Hübnerówna, syn Ginter oraz znajomi: Ortwin Seidler, robotnik, Otto Trois, woźnica i Wilke Rohde robotnik.

Na jachcie odbywała się libacja. Kiedy statek znalazł się na wysokości Zopot, w odległości kilometra od brzegu, zerwał się gwałtowny wiatr, który złamał maszt i przewrócił statek.

Na pomoc tonącym pospieszył na łodzi rybak polski, Artur Wiśniewski, który zdołał uratować kurczowo trzymających się, wystających z morza, szczątków jachtu: Fryca Hübnera, Gintera i Ortina Seidlera. Po zostali a więc: Szarlota Hübner, Otto Trois i Wilke Rohde, utoneli. Na dno również poszedł jacht. Nieszczęśliwy ojciec, który był świadkiem śmierci córki, odwieziony do szpitala dostał obłędu i nie poznaje nawet najbliższych swych krewnych.

Znamienny głos w obronie Hiszpanii ludowej

„Franco jest popierany przez faszystów wło;kich i niemieckich i przy pomocy obcych wojsk toruje drogę faszyzmowi hiszpańskiewu."

Oczywista prawda!

„Tam wojuje lud hiszpański, uciśniony, n e do ous czony do głosu, wyzyskiwany i zaniedbany zarazem Orzeciwko temu niesczenemu ludo wi „biali"(faszyści przyp. r°d.)!

Swięta prawda. Rzecz bezsporna! Kto temu winien?

Czytamy:

„Sfery rządzące i klasy posiadające!"

„Sfery rządzace i klacy posiadające wiedziały, że pokrzywdzonym masom d ieje się krzywda. Sfery te wiedziały, że winne są temu one same ,

Któż to pisze w ten sposób? Słyszymy odpowiedź: socjaliści, masoni. Żydzi.. komuna...

Tak być powinno zdaniem prasy „narodowej", prasy ozonowej, która piórem samego p. Miedzińskiego, poświęciła kilka tasiemcowych artykułów polemice z red. „Robotnika" b. posłem Niedziałkowskim na temat tego, kto aran ował „wojnę domową" w Hiszpanii.

Tymczasem wyżej przytoczone cytaty nie ukazały się na łamach prasy lewicowej. Gdybyż tak było napewno spotkałyby się z ostrą reprymendą. krytyką endo-oeneowsko-ozonową.

„Bohaterów powstańczych" w Hiszpanii nazwano **„bandytami, pasożytami, tyranami, gnębicielami ludu i f szystami."** nie na łamach — powtarzamy — prasy, sprzyjającej legalnemu rządowi hiszpańskiemu ale na łamach tygodnika literacko-społecznego, „Kultury", wydawanej do niedawna przez ks. prałata Dr Brossa w Poznaniu.

Jest to znamienny głos w obronie Hiszpanii ludowej! „Kultura" jest dosyć popularnym pismem i często cytowanym. Ciekawe, że żadne z pism endeckich, t k gorliwie broniące agenta faszyzmu włoskiego i niemieckiego, gen. Franco, nie raczyło zacytować artykułu „Kultury" A lepszego świadectwa prawdy, bardziej silnego potępienia tych, których „Małe Dzienniki" i „Przewodniki Katolickie" nazywają narodowcami" i powstańcami", jak to uczyniła „Kultura. nie potrzeba.

Panu Miedzińskiemu, ktory „udowadniał" w swoisty sposób red. Niedziałkowskiemu, że „wojnę domową" w Hiszpanii. wywołali komuniści na rozkaz Moskwy, „Kultura" odpowiada, że to „śmieszna wymówka".

Boć jest niespornem, że rząd legalny, powołany na drodze powszechnych wyborów, broni rep bl ki, przed nawałnicą obcych i swoich własnych faszystów.

Należy z uznaniem podnieść odważny i sprawiedliwy głos „Kultury", która nie oglądając się na „psie głosy" endo-ozonowe, stwierdziła publicznie, że Franco przy pomocy obcych wojsk toruje drogę faszyzmowi hiszpańskiemu, że wobec ludowej Hiszpanii odgrywa rolę tyrana i gnębiciela... Zdrajcy, *Idem*

Organizacja niemieckiej obrony

Na zasadzie ustawy o obowiązku obrony przeciwlotniczej z roku 1935 w Niemczech, jest obecnie wciagniętych w akcję przygotowania obrony około 11 milionów obywateli. Jak podają źródła narodowo - socjalistyczne, zostało już do tej pory przeszkolonych 5 milionów obywateli w zakresie obrony przeciwlotniczej, przeciwgazowej. jako samodzielnych kierowników akcji. Obrona przeciwlotnicza dysponuje 63 tys. placówek organizacyjno - technicznych, 2.500 punktami instrukcyjnymi, 114.000 nowocześnie urzadzonymi schronami Istnieje 3.000 szkół obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz 15 szkół wyższego typu. Z dniem 1-go października b. r. zostanie otwarta w Berlinie — Wansse państwowa szkoła obrony przeciwlotniczej. Uczeszczać do niej będa wszyscy kierownicy wyższych stopni organizacji obrony przeciwlotniczej jak również instruktorzy wyższych szczebli.

Prezydent Państwowego Związku Obrony Przeciwlotniczej, generał Roc·uos, przy założeniu kamienia węgielnego pod budowę tej szkoły nadmienił w przemówieniu, że obecnie całą energię poświęci związek pełnemu przygotowaniu kobiet do akcji obrony przeciwlotniczej.

Dyskutujemy...

W organie socjalistów francuskich („Populaire") z 5 maja br. ukazał się artykuł Andre Leroux o polityce zagranicznej Francji. Artykuł ten jest godny uwagi przede wszystkim dlatego, że doskonale odzwierdciedla oportunistyczny sposób myślenia, który dziś opanował niektóre sfery polityczne demokratycznego Zachodu.

Leroux usprawiedliwia politykę zagraniczną Daladiera, który rozpoczał niedawno rozmowy z Włochami. Leroux twierdzi, że Mussolini jest wprawdzie zdecydowanie zaangażowany w „autorkicznej i wojennej polityce osi Berlin — Rzym", niemniej jednak można pertraktacje kontynuować. Widzi wprawdzie niedorzeczność w fakcie, że rozmowy te tocza sie w okresie.... wizyty Hitlera w Rzymie. ale przechodzi nad tym do porządku.

„Powtarzamy" — pisze Leroux — „że naszym zdaniem na tysiąc istnieje może jedna szansa, że uda się pchnać Mussoliniego na drogę pokoju. Lecz jakkolwiek nikłą byłaby ta szansa żaden rząd niema prawa jej lekceważyć. Rząd frontu ludowego mniej niż każdy inny".

Leroux dobrze postawił zagadnienie. Na tysiac istnieje może jedna szansa, że uda się oderwać Rzym od Berlina. Dyskusja zaczyna sie jednak właśnie od tego. czy w takim razie należy stawiać na tę jedna szansę, czy też na owe 999. Leroux uważa — a zanim kierownicy dzisiejszej polityki zagranicznej Francji i Anglii — że należy próbować i stawiać na tę jedyną szansę. Dlaczego? Ponieważ

„Włochy... mają bezsprzeczny interes w tym. aby przeszkodzić, aby uniknąć triumfu pangermanizmu i jego usadowienia sie w Europie naddunajskiej i bałkańskiej. Albowiem, jeżeli straca Węgry jak straciły Austrię i Bałkany jak traca i traciły Europe środkową, to nie będa mogły odbić sobie tych strat ani nad Morzem Śródziemnym ani w Afryce, chyba że postawiły wszystko na jedna karte powszechnej pożogi. Włochy — nie faszyzm włoski — nie mają żadnego interesu w wojnie... gdyż nic nie jest mniej watpliwym niż **zwycięstwo** w wojnie przeciw Anglii i Francji. Istnieje wiec dla Włoch realny interes w zmianie swej polityki i ten interes stanowi objektywna podstawę ewentualnych rozmów".

Tak uzasadnia swe stanowisko Leroux. Błąd jego polega jednak na tym, że zapomina o wszystkich przeciw argumentach. Nie ulega watpliwości, że istnieją poważne sprzeczności rzymsko — niemieckie. ale istnieja także sprzeczności rzymsko — angielskie i rzymsko — francuskie. przyczym te ostatnie sa o wiele aktualniejsze, bardziej bezpośrednie. W Hiszpani dojrzewa dopiero teraz na dobre konflikt włosko —, angielski. Obecność Mussoliniego na półwyspie pirenejskim jest dla Anglii więcej niż niepożadana. Prędzej czy później musi stanąć na ostrzu noża sprawa t. zw. wycofania ochotników. Dla Mussoliniego, który w Hiszpanii zaangażował nietylko dziesiatki tysiecy swych faszystów, ale także swój autorytet i prestiż, to jest sprawa nadzwyczajnej wagi i dlatego woli „zapomnieć" o niebezpieczeństwie pangermanizmu, byleby zachować w Hitlerze sojusznika w kwestii hiszpańskiej. Podobnie rzecz sie ma i z Abisynią. I tu konflikt z Anglia i Francja jest nieunikniony. Zagadnienie Abisynii nie kończy sie na uznaniu jej jako kolonii Włoskiej. Właśnie dopiero wówczas musi się wyłowić z naturalna koniecznościa sprawa morskich i ladowych dróg łaczacych Rzym z Ojcowizna Hailę Selassiego. Raczej prędzej niż później musi stanąć na ostrzu noża zagadnienie Suczu i Sudanu. wogóle Morza Śródziemnego i Północnej Afryki. I znów ważniejszym jest dla Mussoliniego powodzenie w Afryce niż niebezpieczeństwo pangermanizmu i dlatego będzie więcej dbał o sojusz z Hitlerem niż o przypodobanie się demokracjom Zachodu.

Zresztą — jesteśmy już bogatsi o doświadczenie ostatniej wizyty Hitlera w Rzymie. Mussolini nic nie dbał o tę ostatnią, tysięczną szansę p. Leroux, lecz starał się o zapewnienie Włochom pomcy Niemiec w sprawie Hiszpanii, Abisynii, Morza Śródziemnomorskiego i t. d. Nie wolno wiec iść po linii, której broni Leroux. Nie wolno nawet próbować liczyć się z „tysięcznymi szansami". Jest to polityka błedna, polityka chwytania się złudzeń i szerzenia złudzeń. Samo tylko stawianie na szanse jedna z tysiąca, demoralizuje masy, rozbraja je, utrudnia mobilizacje sił gotowych dać odpór faszystom i podpalaczom świata. Taka polityka może tylko ośmielić wrogów Francji. Przeciwnie! Należy odważnie przeciwstawiać się wyzwaniom faszystów. Ustępstwa do niczego nie doprowadzą. Francji i Anglii pozostaje tylko jedna droga: zdecydowanej pomocy dla Hiszpanii ludowej, zapewnienie wojskowej pomocy dla Chin, zawarcie najsilniejszych sojuszów z wszystkimi państwami demokratycznymi. Tylko taka polityka potrafi uchronić świat przed nową pożogą, tembardziej, że obóz faszystowski został poważnie osłabiony na odcinku dalekowschodnim".

Im prędzej Anglia i Francja przejda do takiej polityki, tem lepiej dla demokracji i pokoju.

J. G.

—oOo—

Przegląd prasy

W trzecią rocznicę

Epoka Piłsudskiego

„Dziennik Polski“:

„Historia, dzieląca życie narodów na **okresy, będzie też** dziela rozwój odbudowanej Polski. Podziałów swoich dokonywa nauka historyczna według wielkich prądów dziejowych lub według **dominujących** osobistości. Pierwsza epoka istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej nosi i będzie nosiła miano epoki Piłsudskiego, gdyż On ją stworzył. On ją w listopadzie 1918 rozpoczął i z Jego zgonem w maju 1935 epoka ta została zakończona. Jak na przestrzeni wieków mieliśmy państwo Chrobrego i Jagiełły, państwo Zygmunta Augusta i Władysława IV, tak współczesne państwo polskie jest państwem Piłsudskiego. To fakt oczywisty, czy on się komu podoba, czy nie“.

W cieniu autorytetów

„Czas“:

„Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że za autorytami stoją nierzadko ludzie niegodni, którzy w cieniu wielkości usiłują czynić własną politykę, forsować własne idee, dyskontować na swój wyłącznie rachunek korzyści i zdobycze. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że częstokroć różnego rodzaju mafie wysuwają umyślnie na pierwszy plan wielką myśl, legitymują się wielką spuścizną, by za jej plecami rozgrywać partie nie mające w rzeczywistości nic wspólnego **z autorytetem** i jego atrybutami **geniuszu**.

To się nazywają kulisy polityki Kulisy, których Piłsudski nienawidził, z **którymi walczył i którymi** pogardzał“.

„Piłsudski był synonimem Narodu“

„Nowy Głos“:

„Piłsudski był synonimem Narodu. **W tym Jego wielkość** historyczna, którą niektórzy wymienić usiłują na drobną monetę „narodowych“ namiętności. Namiętnością Piłsudskiego była Polska, określona w testamencie Jego, w konstytucji kwietniowej, jako dobro powszechne wszystkich obywateli. Cóż z tym ma wspólnego narodowa frazeologia, namiętność ludzkiej chciwości, egoizm „narodowców“? Tyle co ogień prometejski z złudnymi świecidełkami, tyle co potężny prąd krystalicznej wody z szklaną bajurką, z brudną kałużą... Imienia Jego wyzywają nadaremnie i ci, co Go gryźli, jak insekty kasali, póki żył i małością gardził. Na modłę swej małości przerabiają Wielkość, do idei ciasnego nacjonalizmu, który jest fałszywą stroną medalu pewnych klasowych interesów, nadużywają imienia i pamięci Józefa Piłsudskiego, który nie może już dać wyrazu swej pogardzie dla zaplutych karłów, jakt o czynił za życia. Ale życie Jego całe, dzieła Jego, myśli Jego są niesfałszowaną krynicą prawdy, skarbem przechowującym pamięć o Wielkim Marszałku takim, jakim był. Jako romantyk, jako rewolucjonitsa, jako żołnierz, jako wódz, jako ojciec ojczyzny, jako wskrzesiciel Polski z wiekowej niewoli Polski, pomnej krzywdy, jakiej pada ofiarą, wyzwolonej, aby się stała ojczyzną współżyjących obywateli, równych z równymi, wolnych z wolnymi“.

Marszałek J. Piłsudski a totalizm i „partyjnictwo“

„Ilustrowany Kuryer Codzienny“:

„Marszałek Piłsudski mógł wielokrotnie za życia swego utworzyć totalizm w Polsce, a nigdy w tym kierunku nie szedł, choć rozumiał potrzebę silnej władzy i dyscypliny społecznej. Po Jego śmierci totalistycyne pomysły poczęły ro snąć, jak grzyby po deszczu, a w różnych dziedzinach życia zapędy totalistyczne święcą triumfy. Programy totalizmu politycznego stały się przedmiotem codziennego użytku, a totalizm biurokracji idzie od jednej zdobyczy ku drugiej.

Marszałek Piłsudski walczył całe życie z tem, co nazywał „partyjnictwem“, ale do końca swego życia nie rozwiązał ani jednej partii politycznej, z wyjątkiem wywrotowych. Uważał bowiem, że z partiami jest podobnie, jak z parlamentem. Same instytucje są potrzebne, a szkodliwe są tylko ich przerosty i wynaturzenia“.

„Jedna sprawa, co do której nie było rozbieżności“

„Robotnik“:

„Ale myślę, że istniała zawsze jedna sprawa, co do której nie było rozbieżności, chociaż nastąpiło rozstanie. W r. 1925 byliśmy któregoś dnia w Sulejówku — Ignacy Daszyński, Feliks Perel i ja. Rozmowa, wyzuta z kwestyj aktualnych, dotyczyła perspektyw dziejowych Polski. Pamiętam doskonale słowa Piłsudskiego:

„Polska, jeżeli nie chce zginąć ponownie, nie może być wasalem Moskwy ani Berlina“.

Wartość tych słów jest dziś większa, niż była podówczas. Dlatego chciałem je przytoczyć w trzecią rocznicę zgonu Piłsudskiego. Bo w tym punkcie myśl polityczna Socjalizmu polskiego i myśl polityczna Józefa Piłsudskiego nie odbiegły od siebie pomimo całą głębię rozstania:

„POLSKA NIE MOŻE BYĆ WASALEM NICZYIM; ANI MOSKWY, ANI BERLINA“.

Okupacja wyspy Amoy

Wielka bitwa o Suczou trwa

Agencja Reutera donosi, że wojska japońskie zajęły całą wyspę Amoy. Chińczycy cofnęli się.

Według komunikatu marynarki japońskiej, wojska japońskie, z którymi współdziałały samoloty, wkroczyły do m. Amoy wczoraj po południu. Artyleria japońska wkrótce po tym zaczęła ostrzeliwać pozycje chińskie i objekty wojskowe, znajdujące się w pobliżu wyspy na stałym lądzie. Pociski, rzucane z samolotów, zniszczyły transporty wojskowe, podążające wzdłuż wybrzeża po przeciwnej stronie wyspy.

Sztab japoński stwierdza, że po zajęciu Amoy wszystkie ważniejsze wyspy u wybrzeży chińskiej, z wyjątkiem Hajnan są w rękach japońskich. Zajęcie wyspy Amoy tłumaczone jest względami strategicznymi. Wyspa była dla armii kantońskiej bazą dla działań wojennych przeciwko Japonji. Duże transporty broni i amunicji szły przez Amoy dla armii chińskiej. Władze japońskie, stwierdza komunikat oficjalny, wydały zarządzenia, aby podczas działań wojennych na wyspie ludność cywilna nie poniosła szkody. Również interesy państw trzecich będą przestrzegane.

Amoy jest jednym z najstarszych traktatowych portów chińskich, ludność wynosi 300.000 Chińczyków i i 40.000 emigrantów z Formozy.

Na froncie Suczau wojska japońskie, nacierające w kierunku południowym z Tanczeng, znajdują się obecnie w odległości zaledwie 12 klm na północ od Sinacnczen.

Dwie chińskie dywizje na południe od Mataoczeu, 10 klm. na zachód od Taczengu, zostały rozbite po przecięciu przez wojska japońskie dróg, które pozwalały im na dokonanie odwrotu.

Zaznaczamy, że wszystkie te wiadomości pochodzą ze źródeł japońskich, gdyż polskie agencje oficjalne i półoficjalne przestały, z niezrozumianych dla nas powodów, podawać wiadomości ze źródeł chińskich. Agencja ATE, która miała specjalny interesujący dział wiadomości z prasy chińskiej, zlikwidowała ten dział. Byłoby rzeczą ciekawą ustalić kto wpłynął na agencję w tym kierunku, a przede wszystkim w czyim interesie takie wpłynięcie nastąpiło, jeżeli nastąpiło.

B. min. Baar Baarenfeld aresztowany

Wiedeń. „Das Schwarze Korps“ zamieszcza obszerny artykuł o b. ministrze i pośle austriackim w Budapeszcie Baar = Baarenfelsie, który — jak twierdzi gazeta — uciekł na Węgry i niedawno powrócił do swej posiadłości w Austrii. Baar = Baarenfels przebywał czas jakiś na wolności, ze względu jednak na dawna przynależność jego do Heimwehry począł gromadzić coraz to wieksze zarzuty przeciwko jego dawnej działalności, wrogie narodowemu = socjalizmowi, co doprowadziło ostatecznie do aresztowania go. Baar-Baarenfelsowi zarzuca się również pozostawanie w ścisłym kontakcie (!) ze słynnym fabrykantem broni Mandlem, który uciekł do Ameryki Południowej.

Pół miasta ofiarą pożaru

Ryga. Donoszą z Połągi, że dopiero dziś nad ranem udało się strażom ogniowym, wspomaganym przez 6 kulk piechoty, opanować olbrzymi pożar, który wybuchł wczoraj rano. Niemal pół miasta padło ofiarą pożaru. Spłonęły gimnazjum litewskie, 2 szkół ludowych, poczta, budynek zarządu miejskiego i 118 domów mieszkalnych oraz 110 zabudowań gospodarskich, przeważnie drewnianych. Ponad 1500 osób znalazło się bez dachu nad głową. Ofiar śmiertelnych w ludziach nie było. Kilka osób zostało poparzonych. Straty obliczają prowizorycznie na przeszło 2 miliony litów. Powód pożaru jest dotychczas nieznany. Ogień wybuchł w niewielkim drewnianym domku, a następnie na skutek silnego wichru przerzucił się na pobliskie drewniane budynki. Ucierpiała ludność przeważnie żydowska.

Litewska rada ministrów odbyła specjalne posiedzenie w sprawie pomocy dla pogorzelców, głównie w sensie dostarczenia żywności, bowiem wszelkie zapasy produktów spożywczych w Połądze spłonęły.

Zorza polarna w Polsce

Warszawa (telef.) Ostatnieri nocy widać było nad Warszawą i Polską środkową silny brzask zorzy polarnej. Zjawisko trwało kilkanaście minut około godz. 1 w nocy. Zorzy towarzyszyły znaczne zaburzenia magnetyczne i zaburzenia w odbiorze radiowym. Bliższe szczegóły podane będą po wywołaniu magnetogramu i zanalizowaniu krzywej, czego dokona w najbliższym czasie obserwatorium geoficzne w Świdrze.

Tajemniczy goście na targu pod Białymstokiem

W czasie targu w miasteczku Zabłudowie pod Białymstokiem policja otrzymała wiadomość, że na targ przybyli dwaj nieznani osobnicy z bronią palną.

Trzech policjantów udało się na targ z zamiarem zrewidowania tajemniczych osobników, ci jednak, ujrzawszy policję, rzucili się do ucieczki. Policjanci wraz z ludnością rozpoczęli pościg za uciekającymi, którzy zaczęli strzelać do policji. Na szczęście wszystkie strzały chybiły.

W ten sposób ścigano uciekających na przestrzeni około 10 km., aż wreszcie jednego z nich, Jana Andrejczuka, ujęto we wsi Dawidowice pow. bielskiego. Drugiego osobnika nie zdołano ująć.

—oOo—

Tragedia lotnika Ukraińca w Kanadzie

Montreal. Od grudnia 1937 aeroplany prow. Manitoby oraz grupy poszukiwaczy, starały się odnaleźć aeroplan, w którym wyleciał Mike Sawczyn, Ukrainiec, który w wielu punktach popisywał się ze swemi lotami.

Ostatecznie w końcu kwietnia znaleziono w t. zw. Diding Moutain Park, aparat, a w kilka dni później odszukano ciało nieszęśliwego pilota.

Odtwarzając katastrofę, władze doszły do przekonania, że zmuszony z jakiegoś powodu do lądowania Sawczyn przy lądowaniu złamał nogę i uległ potłuczeniu, mimo to wyszedł z aparatu i opierajac sie na kawałku drzewa chciał dojść do jakiejś osady, niestety znajdował się w zupełnym pustkowiu, w którym też zmarzł na śmierć.

—§ O §—

Śmiertelny strzał na scenie w trakcie amatorskiego przedstawienia

Tczew. W Goszynie pod Tczewem, w szpichlerzu Kołodziejskiego tamtejsze koło amatorskie odegrało trzyaktówkę Selezjusza „Walka o Kresy“. Przedstawieniu przyglądało się około 200 osób.

Przed zakończeniem drugiego aktu wydarzył się na scenie wstrząsający wypadek. Robotnik M. Biernacki jak wynikało z roli miał być rozbrojony przez robotnika Kazimierza Leia. W czasie sceny rozbrajania Leja pociągnął za cyngiel. Kula ugodziła w piers Biernackiego.

Publiczność, przypuszczając, iż strzał padł ze straszaka, oklaskiwała te tak naturalnie wykonana scenę. Zorientowano się dopiero, gdy na podłodze ukazała się kałuża krwi. Przerwano przedstawienie. Wezwany z Tczewa lekarz dr Rediger polecił przewieść rannego do szpitala. Biernacki dogorywa.

Wstępne dochodzenia wykazały, że wypadek spowodowany został niedbalstwem. Przed rozpoczęciem przedstawienia z rewolweru wyciągnieto naboje, ale przez nieuwagę jeden pozostawiono. Ten właśnie nabój śmiertelnie ranił Biernackiego.

—O—

Listy gończe za Habspurgiem

Władze Hitlerowskie rozpisały listy gończe za Feliksem Habsburgiem bratem prezydenta do tronu Ottona. Przed anschlusem był on uczniem szkoły kadeckiej w Wiener Neustad a w chwili zajmowania Austrii przez hitlerowców uciekł na Węgry. Hitlerowcy zarzucają mu, że wywiózł za granicę sreber i zastawy stołowej wartości 4.700 szylingów.

—oOo—

MAJ

14

sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137 06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wod. ciąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Bonifacego
Niedziela Zofii

Teatr

Z Teatru M. im. J. Słowackiego

Dziś w piątek świetna komedia B. Nusić'a „ Pani ministrowa" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, z J. Korecką, W. Niedziałkowską, E. Jaworską, J. Romowicz, M. Węgrzynem, K. Szuberłem, W. Macherskim, L. Ruszkowskim, T. Kondratem, K. Opalińskim, A. Possartem i A. Sukowskim. — „Pani ministrowa" powtórzona będzie w niedzielę wieczorem.

Jutro w sobotę „Fedra" Racine'a w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza z Z. Jaroszewską w roli tytułowej. Przdstawienia „Fedry" cieszą się stale wielką frekwencją publiczności tak krakowskiej jak i zamiejscowej. — Ostatnie przedstawienie „Fedry" zaszczycił swą obecnością P. Minister W. R. i O. P. Prof. Dr. Wojciech Swiętosławski.

W niedzielę popołudniu o godz. 15.30 St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały" w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza.

Plan przedstawień: Piątek 13. V. „Pani ministrowa" — Sobota 14. V. „Fedra" — Niedziela 15. V. 3.30 popoł. „Bolesław Smiały" — wiecz. „Pani ministrowa"

Repertuar kin

Adria: „Kombatanci" (Marceli Chantal, Pierre Renoir).

Apollo: „Pepe le Moko (Jean Gabin).

Atlantic: „Byłam szpiegiem" (Dita Parlo) i „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young).

Bagatela: „Caragan" i Br. Bronowski i „Zagadka XX w. Ben-Ai".

Dom Żołnierza: „Król i chórzystka" (Joan Bloudell).

LOPP: „Trójka hutajska" (Sielański).

Muzeum: „Matura" (Simone Simon, Herbert Marshall). Ponadto dodatki.

Promień: „Ubóstwiana" (Marta Eggerth. Fritz Dongen).

Stella: „Panna Piotruś" i „Biały Tarzan".

Sztuka: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zelwerowicz, Wysocka).

Uciecha: „Fortancerki" (Bette Davis).

Wanda „Zawiniłam"

Zorza: „Romeo i Julia" (Norma Shearer).

FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska L. 5: „Adriatyk".

Kraków do wieczora...

Uroczystości żałobne

ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Trzecią rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego Kraków obchodził nader uroczyście i poważnie.

Już w godzinach rannych w stronę Wawelu zdążały honorowe kompanie formacyj wojskowych ze sztandarami i orkiestrami. O godz. 9-tej rano ks. biskup Rospond odprawił msze św. żałobną w której wzięli udział przedstawiciele władz z wicewoj. dr. Małaszyńskim na czele. Na czele korpusu oficerskiego i podof. przybył gen. Narburt Łuczyński i gen. Mond. U trumny Marsz. Piłsudskiego złożył wieniec gen. Łuczyński imieniem wojska z napisem W dzowi Naród. Złożyli również wieńce wicew. dr. Małaszyński i prez. miasta dr Kaplicki.

O godzinie 20.40 wieczorem zagrały syreny i żałobne werble które w przeciągu 4-ro minutowego milczenia ieczały nad miastem. Koło Wawelu i na kopcu Marsz. Piłsudskiego rozpalono wielkie ognisko. Po czterech minutach milczenia bateria ustawiona nad Wisłą dała 21 strzałów, potem odczytano wyjątek z rozkazu Marsz. J. Piłsudskiego z r. 1920.

—oOo—

Zajścia chłopskie

przed Sądem

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie toczyła się rozprawa o głośne zajścia w Kasince pow. Myślenickiego które miały miejsce wr. 1937 podczas „strajku rolnego w czasie którym zginęło 9 osób a 8 zostało rannych.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Krytycznego dnia w Rabce odbywał się targ. Władze policyjne wysłały lotny patrol, który miał na celu zapewnienie bezpieczeństwa osobom zdążającym na targ. Kontrolowano gościniec na przestrzeni Rabka—Kasinka Mała—Mszana Dolna, oraz drogi **w Kasince Małej.** Równocześnie tą sama przestrzeń kontrolowali członkowie Str. Lud. którzy według aktu oskarżenia mieli teroryzować ludność jadącą na targ do Rabki. Nieco później patrol policyjny rozpędził grupki zatrzymujące furmanki co było powodem do zbierania się tłumów O tem zawiadomiono dowództwo grupy policyjnej w Rabce. Do Kasinki wysłano samochodem oddział policji pod dowództwem aspiranta Szczepana **Niedzieli.** Ludności przybywało, przybierano groźną postawę wobec policji. Nie pomogły pertraktacje aspiranta Niedzieli co do rozejścia sie. Zaczęto z tłumu rzucać kamieniami. Policja ustawiła sie w tyralierce do tłumu. Gdy po dalszych wezwaniach tłum nacierał na policję, **policja oddała salwę.** Po salwie tłum się wycofał zostawiając na placu zabitych i rannych. W wyniku prowadzonych dochodzeń odbyła się rozprawa w Nowym Sączu. Na ławie oskarżonych zasiedli: Marcin Szczypka, Józef Szczypka, Jan Szczypka, Sebastian Haraż, Marcin Mucha, Franciszek Piwowarski, Józef Ziemba, Michał Jakóbiak, Julian Piwowar Franciszek Mucha, Katarzyna Kozak Zofia Mucha.

Wyrokiem Sądu w Nowym Sączu uwolnieni zostali od winy i kary Franciszek Piwowarski, Franciszek Mucha, Katarzyna Kozak. Oskarżeni Sebastian Haraż zasądzony został na półtora roku więzienia, Marcin Szczypka na 1 rok, reszta zaś została za sądzona na kary po 8 miesięcy więzienia. Z wyłączeniem Józefa Szczypka, Jana Szczypki, reszta oskarżonych apelowała, wobec czego zasiedli na ławie oskarżonych sądu apelacyjnego w Krakowie.

W wyniku rozprawy apel. ogłoszony został wyrak, mocą któregp zatwierdzono wyrok I instancji odnośnie do osk. Marcina Szczypki, Sebastiana Harasza.

Resztę oskarżonych w liczbie 7-miu sad uniewinnił. Rozprawa budziła **wielkie zainteresowanie.**

Radio

SOBOTA, 14 maja 1938

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Polonezy symfoniczne. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Tajemnica królewskiego zegara" słuchowisko dla dzieci starszych wg pow. Kazimierza Konarskiego.
16.15 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu salonowego Rozgł. Poznańskiej, Aleksander Karpacki (baryton), akomp. Władysław Raczkowski. 18.15 „Sztuki w krakowskich kościołach" wygł. Aleksander Hrebeniuk. 18.30 Recital fort. L. Stefańskiego. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Na swojską nutę — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Śląska kapela lud. pod dyr. Kaz. Korczaka, chór miesz. KPW. pod dyr. H. Niczego, Janina Dziokowska (sopr), Karlik z Kocyndra (wesołe dykteryjki) i Jerzy Harald (akomp.): 21.00 Z Florencji — opera „Aida". 23.00 Muzyka.

Na krakowskim bruku

Na ul. Piłsudskiego w garażu Rosursy Krakowskiej wybuchł pożar. Zapaliła się benzyna w bańce. Ogień przerzucił się na drugi koniec garażu gdzie zapaliła się beczka o pojemności 200 litrów. Ogień powstał wskutek nieostrożności. Szkody wynoszą około 300 zł. Garaż nie był ubezpieczony.

—oOo—

Policja zatrzymała Finkenbauma Pinkasa lat 54 zamieszkałego przy ul. Szlak 13 z zawodu rzezaka za pokątny ubój rytualny oraz fałszowanie plomb.

—oOo—

Organa P. P. przeprowadziły w nocy 12. V. obławę w śródmieściu podczas której zatrzymano 5 osób za przekroczenia przeciw porządkowi publicznemu.

Z teatru Bagatela!

Józefina Baker w Krakowie.

Dyrekcji teatru Bagatela udało się pozyskać do Krakowa słynną gwiazdę Józefinę Baker, która wystąpi na scenie teatru Bagatela wraz ze swoim wielkim zespołem tanecznym i muzycznym już w najbliższych dniach.

Nowa premiera w Cricot

W piątek 20 maja br. odbędzie się premiera ostatnio przygotowanej sztuki: „Mąż i żona", komed. Aleksandra Fredry, w międzyaktami Adama Polewki. (w między aktach, będących oprawą krytyczną fredrowskiej komedli, wystąpią trzy postacie: prof. Kucharski, Tadeusz Boy-Żeleński i Tretium datur).

Specjalnych zaproszeń tym razem — poza komunikatami w dziennikach — nie wysyła się.

Sztukę reżyserował Wł. Krzemiński, dekoracje i kostiumy Zb. Pronaszki. Kostiumy wykonała pracownia B. Kaufman. — Początek przedstawienia o godzinie 22-ej. w Domu Plastyków, ul. Łobzowska L. 3.

Dodatek prawniczy

Obowiązujące przepisy o najmie

Kwestia najmu uregulowana została w tytule VIII kodeksu zobowiązań, w artykułach od 370 do 401. Obok tych przepisów obowiązuje jednak na terenie Rzeczypospolitej Polskiej ustawa z 11 kwietnia 1924 o ochronie lokatorów, która w niniejszym artykule, mającym na celu praktyczne przedstawienie obowiązujących norm z zakresu umów najmu, stale będzie uwzględniana.

Przepisy ogólne.

Umowa najmu polega na tym, że wynajmujący zobowiązuje się dać najemcy używanie rzeczy przez czas oznaczony lub nieoznaczony za zapłatą umówionego czynszu, przy czym czynsz może być płacony w pieniądzach lub w świadczeniach innego rodzaju.

Umowa najmu pomieszczeń mieszkalnych zawarta na czas oznaczony, względnie nieoznaczony z możliwością wypowiedzenia tejże umowy przez wynajmującego, o czym będzie mowa później, dotyczy na obszarze byłej dzielnicy austriackiej domów, dla których udzielono lub udzieli się zezwolenia na budowę po dniu 27 stycznia 1912 r., — domów dla których tego zezwolenia udzielono wprawdzie przed 27 stycznia 1917 r., które jednak zostały oddane do zamieszkania po dniu 1 czerwca 1924. Daty powyższe odnoszą się również do mieszkań nadbudowanych, dobudowanych lub gruntownie przebudowanych w dawniej wzniesionych domach oraz budynków lub ich części, które uległy gruntownej przebudowie w celu przerobienia tychże budynków lub ich części zamieszkanych, lub na mieszkania niewynajmowanych, na pomieszczenia mieszkalne. Są to więc domy i mieszkania, które zostały między innymi wyjęte z pod przepisów ustawy o ochronie lokatorów. Ponadto ustawie tej nie podlegają także budynki lub ich części, których najem kończy się po dniu 31 grudnia 1937 r. Ten ostatni przepis jest dziś oczywiście najbardziej aktualny, ponieważ wyłączając wszelkie mieszkania wynajmowane po dniu 31 grudnia 1937 r. z pod ustawy o ochronie lokatorów, stawia je na równi z przedmiotami najmu w domach „nowych".

Forma umowy najmu jest w zasadzie dowolna. Jedynie gdy umowa zawarta zostaje na czas oznaczony dłuższy niż rok, jakoteż na czas życia wynajmującego lub najemcy, ustawa wymaga formy piśmiennej. Jednakże na wypadek niezachowania tejże przez ustawę wymaganej formy piśmiennej, umowa nie jest nieważną, a brak ten wywołuje jedynie taki skutek, że w razie sporu niedopuszczalny jest dowód ze świadków bez zgody obu stron. Czyli że niezachowanie formy piśmiennej przy umowach najmu w wypadkach, w których ustawa tego wymaga narazić może strony na tę niedogodność, że w procesie trudno będzie udowodnić, jakie postanowienia mieściły się w ustnie zawartej umowie, jeżeli postanowienia te będą sporne.

Do czego obowiązany jest wynajmujący.

Wynajmujący powinien przede wszystkim wydać najemcy przedmiot najmu w umówionym terminie, w stanie zdatnym do umówionego użytku i utrzymywać go w takim stanie przez cały czas trwania najmu. Wszelki remont i adaptacje, które są konieczne do używania rzeczy zgodnie z jej przeznaczeniem należą do wynajmującego. Odstępstwem od tej zasady jest przepis, że drobne naprawy i wydatki połączone ze zwykłym używaniem rzeczy najętej, obciążają najemcę. Na marginesie tego przepisu należy zaznaczyć, iż z natury rzeczy praktyka sądowa tycząca jego interpretacji jest niejednolita i że dopiero orzeczenia Sądu Najwyższego, których należy się w tej materii licznie spodziewać doprowadzą do skrystalizowania i do ścisłego określenia pojęcia „drobnych napraw i wydatków". Narazie należy przyjąć jako drobne naprawy, do których zobowiązany jest najemca, naprawy, niepociągające za sobą większych kosztów, których potrzeba powstała wskutek uszkodzenia wynikłego ze zwykłego używania rzeczy.

Wynajmujący nie jest jednak zobowiązany do odbudowy rzeczy najętej, zniszczonej wskutek wypadku.

Gdyby przy wydawaniu rzeczy najętej okazała się potrzeba napraw, które obciążają wynajmującego, albo gdyby taka potrzeba powstała w czasie trwania najmu, wówczas najemca winien zawiadomić o tym wynajmującego i wezwać go, aby w czasie odpowiednim tj. dostosowanym każdorazowo do poszczególnego wypadku dokonał potrzebnych napraw. Jeżeli wynajmujący napraw nie dokona, może najemca po bezskutecznym upływie zakreślonego terminu naprawy te uskutecznić na koszt wynajmującego, a wydatkowaną kwotę potrącić sobie z bieżącego czynszu.

Również gdy w czasie wydania rzecz najęta ma wady, sprzeciwiające się używaniu jej zgodnie z przeznaczeniem wynikającym z umowy, albo utrudniające jej używanie, albo gdy wady takie powstaną później wskutek okoliczności, za które najemca nie odpowiada, — wolno najemcy obniżyć sobie wysokość płaconego czynszu, o tyle, o ile przedmiot najmu przedstawia dla niego na skutek wad mniejszą wartość. Ta samowolna obniżka czynszu, przysługuje jednak najemcy tylko przez czas trwania wady. Gdyby mimo istnienia wady, czynsz został w całości zapłacony, najemca może żądać zwrotu w odpowiednim stosunku. Zwrotu tego nie można jednakże dochodzić sądownie po upływie sześciu miesięcy od chwili zapłaty, a gdyby zapłata nastąpiła przed wyjściem na jaw wady, od chwili okazania się tejże wady.

Najemca może też odstąpić od umowy, gdy rzecz ma wady, które czynią przewidziany w umowie użytek niemożliwy, jeżeli wady te istniały już przy wydawaniu przedmiotu najmu. Jeżeli wady powstały później, najemca może odstąpić od umowy najmu, gdy o ich istnieniu zawiadomił wynajmującego, a tenże nie usunął ich w czasie odpowiednio zakreślonym, lub też gdy wogóle usunąć się nie dadzą.

Jeżeli wady najętego pomieszczenia są tego rodzaju, że zagrażają zdrowiu najemcy lub jego domownikom, może on odstąpić od umowy chociażby z góry zrzekł się tego prawa.

Mgr. A. H.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ostatnie orzecznictwo Sądu Najwyższego

z dziedziny umów najmu

Czy współwłaściciel realności może samodzielnie wypowiedzieć umowę najmu?

Orzecz. S. N. z 7. VII. 1937.

Należy rozstrzygnąć kwestię prawną, czy umowa najmu lokalu, zawarta z najemcą przez dwie jego współwłaścicieli, może ulec rozwiązaniu wskutek wypowiedzenia dokonanego przez jedną z nich. Na pytanie to odpowiedzieć należy negatywnie, gdyż w zasadzie niemożliwe jest rozwiązanie umowy najmu lokalu w tej części, w której dotyczy ona praw do tego okalu jednego ze współwłaścicieli wynajmujących. W braku zatem upoważnienia do jej wypowiedzenia w imieniu własnym i drugiego wynajmującego, jeden z dwóch wynajmujących współwłaścicieli lokalu, nie może przez wypowiedzenie rozwiązać umowy najmu.

—oOo—

Oddanie w używanie lokalu piekarni i sklepu z inwentarzem

jest najmem czy dzierżawą?

Orz. S. N. z 9. VII. 1937.

Niespornym jest, że strony zawarły umowę, mocą której powód oddał pozwanemu na okres trzech lat w używanie lokal piekarni, składający się z dwóch pracowni i sklepu a to wraz z inwentarzem, obejmującym sprzęty i narzędzia piekarskie i umowę tę nazwały kontraktem dzierżawy. Sąd Odwoławczy uznając tę umowę za najem, nie naruszył przepisu art. 370. 402 kodeksu zobowiązań. — Według tego ostatniego przepisu wydzierżawiający zobowiązuje się dać dzierżawcy używanie i użytkowanie rzeczy lub prawa majątkowego, w szczególności prawo wytwarzania i pobierania pożytku na czas oznaczony lub nieoznaczony za opłatą umówionego czynszu. W przypadku zobowiązał się powód dać pozwanemu jedynie używanie lokalu piekarni wraz z inwentarzem do urządzenia piekarni należącym i przedmiotem umowy w świetle ustaleń nie było wcale przedsiębiorstwo piekarniane jako takie. Sam lokal piekarni wraz z urządzeniem nie może być uznany jako rzecz, która nadaje się do użytkowania w rozumieniu §§ 509, 511, 512, 519 u. c. austr., przedmioty te bowiem same przez się nie mogą stanowić źródła pożytków, które zaistnieć mogą dopiero wtedy, gdy powstanie przedsiębiorstwo piekarni, w którym przedsiębiorca przy pomocy pracy i wkładów pieniężnych, przetwarza mąkę na pieczywo. Dopiero wówczas powstają pożytki z takiego przedsiębiorstwa, w którym lokal piekarni i jego urządzenia stanowią jeden z czynników, umożliwiających produkcję, ta więc nie może być traktowana jako owoce lub pożytki samego lokalu i urządzenia.

Czy objęcie lokalu na prowadzenie bufetu stacyjnego jest najmem, czy też dzierżawą?

Orz. S. N. z 10. VI. 1937.

Najem zachodzi wówczas, gdy oddaje się najemcy używanie rzeczy, dzierżawa natomiast odnosi się do używania i użytkowania rzeczy lub prawa majątkowego, w szczególności do prawa wytwarzania i pobierania pożytków. Jeśli zatem pomieszczenie przeznaczone jest dla prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego, jakim jest bufet kolejowy, a przez to osiągnięcia korzyści gospodarczych, to okoliczność ta nie uprawnia jeszcze do przyjęcia istnienia dzierżawy, gdyż w rodzaju kontraktu miarodajne jest to, czy odnośne pomieszczenie w chwili zawarcia umowy było tak umieszczone, że mogło dawać dochód czy owoce. Natomiast gdy pomieszczenia oddane w używanie, nie są zaopatrzone w urządzenia potrzebne do ich wykorzystania w sposób przynoszący dochód, wówczas używanie rzeczy ma charakter najmu a nie dzierżawy. Wykładnia umowy stron, jako najmu, dokonana przez Sąd Apelacyjny jest trafna, skoro przedmiotem umowy było oddanie do użytku lokalu na urządzenie bufetu, który sama pozwana miała urządzić sama postarać się o koncesję na wykonywanie przemysłu gastronomicznego, wobec czego umowa taka ma znamiona umowy najmu, bez względu na to, jaką jej strony nadały nazwę i jakie komorne oznaczyły.

Czy wniesienie przez lokatora

doniesienia na właściciela do Prokuratury stanowi ważną przyczynę do wypowiedzenia?

Orz. S. N. z 13. III. 1936.

Samo niesłuszne zrucenie podejrzenia na właściciela o czyn karygodny jakoteż zniewagi słowne łącznie z wnoszeniem doniesień do władz przeciw właścicielowi stanowić mogą ważną przyczynę wypowiedzenia. Sąd Najwyższy uważa, że obrona pozwanego, iż będący przekonanym o popełnieniu przestępstwa przez powoda wykonywał jedynie przysługujące na zasadzie kodeksu postępowania karnego prawo zawiadomienia Prokuratora o przestępstwie, nie może być uwzględniona, gdyż osoby prywatne mają jedynie prawo (nie obowiązek) zawiadomienia Prokuratura o przestępstwie, o ile posiadają ku temu uzasadnione podstawy. Podobnych podstaw pozwany nie twierdził. Przeciwnie za lekkomyślnym donosem przemawiają wywody skargi rewizyjnej, z których wynika, że motywem donosów był naprężony stosunek między stronami. Ta pobudka donosu pozwanego świadczy zarazem o tym, że pozwany działał z zamiarem i chęcią dokuczenia powodowi. Słusznie w takich warunkach ocenił Sąd donosy, jako nieprzyzwoite zachowanie się. Zachowanie się powoda, który nie żądał następnie ukarania donosiciela, nie musi świadczyć o tym, że doniesienia te nie obrzydły powodowi pobytu w jednym domu z pozwanym. Doniesienia takie, mimo nieścigania ich na drodze postępowania karnego, mogą bowiem wywołać urazę tak głęboką, że przymus codziennego w jednym lokalu współżycia z donosicielem, staje się dla właściciela współmieszkańca nieznośnym ciężarem, obrzydzającym pobyt w tym domu.

—oOo—

Syn piekarza premierem Francji

Często we czwartki się zdarzało, że mały Edzio nie umiał lekcji. Lubił takie dni, ojciec bowiem wówczas posyłał go z chlebem do klientów. Mały 10-letni chłopak z dumą pchał przed sobą wózek ręczny, na którym w olbrzymim koszu, złociły się piękne zarumienione bochenki chleba i pyszniły pyzate policzki bułeczek. A trzeba było chleb szybko wyładować z wózka do sklepiku, bo ulice w Carpentras są bardzo wąskie, a drogi tarasować nie wolno. Trzeba było pieczywo dostarczyć żonie kupca, której syn był w wojsku i którą tak przyjemnie było spytać o to, jak też mu się tam powodzi. Bułeczki zawiezione do sędziego pokoju, który znał pono samego ministra(!) dawały możność przyjrzenia się bodaj mieszkaniu szczęśliwca, posiadającego tak wielkie stosunki polityczne. Potem chleba chciał również pan Dissord, rentier, grający na giełdzie i stale wszystko przegrywający, potem panna Laura modystka i wreszcie komiwojażer, dobroduszny, klepiący się po brzuszku pan, który zawsze Edzia częstował cukierkami.

Tak oto w dziesiątym roku życia odbywał terminatorstwo pracy dzisiejszy premier i mąż stanu Edward Daladier.

Piekarnia w Carpentras

Domy przy ulicy Tour des Eaux wszystkie są wąskie. W jednym z nich dwupiętrowym o jednym oknie na pierwszym piętrze mieściła się piekarnia p. Daladiera

Rankiem wczesnym Edward wstawał i zabierał się do odrabiania lekcji w piekarni. Ojciec jego lubił bardzo te chwile. Właśnie był zagniótł ciasto i ocierając wilgotną gąbką pot z twarzy mawiał często do syna:

— Ucz się. I nie żałuj na to czasu. Dobrodziejstwem dzieci Republiki jest możność kształcenia się. A kto wie? może zostaniesz burmistrzem Carpentras, a może nawet posłem?

Bo dla starego Daladier, znanego zresztą z postępowych przekonań, wygrana w życiu, to właśnie kariera polityczna

Nagroda za pilność

W końcu każdego trymestru, Emil Bonnet, nauczyciel szkoły miejskiej w Carpentras dawał nagrodę uczniowi najlepiej zaawansowanemu w nauce.

I dziś na stole leżała książka. Właśnie miały się rozpocząć święta Wielkanocne. Serca chłopięce biły mocniej a ręce drżały do książki, leżącej na stole, do książki która miała być nagrodą — było to dzieło Juliusza Verne: „W osiemdziesiąt dni dookoła świata".

— Daladier, proszę do mnie. Podsumowałem wyniki twej pracy, okazało się, że jesteś najlepszym uczniem.

I mały Edzio sał się dumą swego ojca

Klub adwokacki

Nie znacie zapewne klubu Adwokackiego?

Zresztą trudno go nawet znać. Można byłoby domyślać się w nim członków tak szacownych, jak notariusz, sędzia, adwokat czy polityk. A tymczasem klub adwokacki w Carpentras skupiał czternasto i piętnastoletnich chłopców uczniów drugiej i trzeciej klasy gimnazium w Carpentras. Prezesem był Edward Daladier, młody chłopak o energicznym podbródku. Chłopcy w klubie swym palili, grali w karty i inne gry. I przerywali swą zabawę jeno wtedy, gdy Daladier zaczynał z zapałem opowiadać zebranym o ludziach sławnych o legendzie historycznej, powstającej wokół polityków i mężów rządzących, opinię polityczną świata. Roztrząsając sprawy i posunięcia polityków w chwili bieżącej zgodnie z relacjami przyjaciół Edwarda policzki jego pokrywał rumieniec a w słowa swoje wkładał cały zapał i moc mającą przekonać towarzyszy o słuszności jego punktu widzenia".

Pierwsze ofiary ale... polityki

1900 rok. Edward przepada przy maturze; raz w lipcu i drugi raz w październiku. A cóż się to stało z pierwszym uczniem p. Emila Bonnet? A może zamarzył o karierze na deskach scenicznych? Może zakochał się? Trzeba było spytać o to pana Daladier, podniósłszy ręce w górę powiedziałaby z rozpaczą:

— To polityka!

Tak, szesnastoletni syn piekarza rzucił się w wir polityki. Chciał zreformować cały świat. Obwieścił wszem wobec, iż jest socjalistą. Przemawiał nawet publicznie w czasie wyborów samorządowych w Carpentras. Łacina i algebra poszły w kąt.

I wtedy wziął go na rozmówkę ojciec Daladier:

— Dobrze jest mieć ambicję rządzenia, ale trzeba najpierw znać dobrze swoje rzemiosło. Mnie tu szanują, mimo to, iż jestem radykalnych poglądów, bo dobrze piekę swe bułki. A ty źle spełniasz swe rzemiosło studenckie.

I syn posłuchał ojca. Edward Daladier nie przepadł przy żadnym już egzaminie.

Profesor Daladier... — Cyklista Daladier

Uczniowie cenią „ojca Daladier". Ten trzydziestoletni nauczyciel wspaniale umiejący zachować dystans i opanować całą bandę chłopaków jednym skinieniem brwi, potrafi się z nimi bawić, bo zdarzało mu się na lekcji odbywać formalne zapasy wręcz, z którymś z uczniów. Zawsze żywy i wrogo nastawiony wobec rygoryzmu innych nauczycieli trzyma sztamę z uczniami.

A oto ostatni obrazek. Kilka lat temu o godzinie 8 każdego ranka na podwórze ministerstwa wojny wjeżdżał na rowerze cyklista. Woźny rzucał się ku niemu i kłaniał wesoło:

— Dzień dobry panu, panie ministrze.

To ówczesny minister wojny, dzisiejszy premier Francji Edward Daladier zjawił się do biura, do pracy.

—oOo—

Poczucie sprawiedliwości u zwierząt

jest bardzo głębokie

Włoski badacz naukowy, dr Carrini, miał możność brać udział niedawno w „posiedzeniu sądu" pawianów. Małpy te zgromadziły się w dużej ilości na jednej ze skał, wykazując widocznie i wielkie podniecenie i robiły przy tym duży hałas, gestykulując nie tylko łapami, ale nawet ogonami. Żadna z nich nie zauważyła, wskutek zainteresowania się tylko sprawami, dla których się zbiegły, dra Carriniego. Badacz ten w najostrożniejszy sposób zbliżył się niespostrzeżenie całkowicie blisko do obradujących. W pewnym momencie duża grupa samców z przeraźliwym piskiem rzuciła się na jednego ze swego grona, bijąc go długimi łapami, wrzyąc aż do krwi i drapiąc. W końcu, wśród niestannego wycia, wypędziły go od siebie. Był to ów skazany pawian. Dr Carrini twierdził, że zwierzęta posiadają swoje własne prawa porządkowe, które są ściśle przestrzegane. Wśród poszczególnych ras zwierzęcych prawa te są przestrzegane z dużo większą skrupulatnością, jak to dotychczas zdawało się ludziom. Szczególnie złośliwe typy są ostro karane i wyrzucane z grona. Muszą pędzić następnie żywot odddzielnie, prześladowane na każdym kroku.

Uczony włoski stwierdza dalej, że poczucie sprawiedliwości u zwierząt jest bardzo duże i „wyroki" zapadające są zawsze oparte o „głęboką sprawiedliwość". Ten swój wywód popiera dr Carrini szeregiem konkretnych przykładów.

—oOo—

Czytajcie „albo-albo"

Egipcjanie rozsadzali skały drzewem

Do dużych zagadek technicznych, które stale nastręczały się przy badaniu tajemnic monumentalności budowli egipskich, należało do niedawna pytanie, w jaki sposób mogli Egipcjanie dysponować do tych budowli ogromnymi blokami kamiennymi. Szczególnie miało to miejsce przy budowie piramid oraz obelisk. Zgadzano się stale jednak z tym, że żadna ludzka siła nie była w stanie bloków tych przede wszystkim wydobyć, a następnie obrócić. Bliższe badania uczonych inżynierów stwierdziły, że Egipcjanie posługiwali się bardzo mądrym, aczkolwiek całkiem naturalnym sposobem. Żłobili więc w skale szczelinę, według rysunku projektowanego obelisku, względnie potrzebnego bloku kamiennego. Szczelinę tę pogłębiano w oznaczonych ściśle odstępach wierconymi otworami, w które wbijano suche kołki drewniane. Gdy kołki zostały już szczelnie wbite w wywiercone otwory, moczono je wodą. Napęczniałe wskutek wody drzewo formalnie wysadzało nakreślony blok, według pierwotnie zarysowanej szczeliny. W ten sposób Egipcjanie rozsadzali najtrwadsze skały.

TRYBUNA SPORTOWA

Anglia pokonała Rumunię ledwie 3:2

W meczu tenisowym o puchar Davisa, Anglia pokonała Rumunię ledwie 3:2 i walczyć będzie w drugiej rundzie z Jugosławią.

Ostatnie dwa mecze dały następujące wyniki: Schmidt (Rumunia) pokonał Jonesa (Anglia) 6:3, 6:1, 0:6, 2:6 8:6, a Shayes (Anglia) wygrał z Carolulisem (Rumunia) 6:3, 6:0, 6:3.

Żaglówką z Rygi do Tokio

Trzech młodych członków robotniczej organizacji sportowej w Rydze postanowiło na żaglówce własnej konstrukcji udać się z Rygi do Tokio na olimpiadę w 1940 r. Żeglarze mają płynąć dookoła Europy przez Atlantyk, morze Śródziemne i kanał Suezki, na ocean Indyjski i Pacyfik. Żeglarze postanowili odbyć tę podróż bez pieniędzy, zarabiając po drodze odczytami.

—oOo—

Kpt. Zw. Kałuża szuka śr. pomocnika

W wyniku relacyj, jakie otrzymał kapitan związkowy PZPN p. Kałuża z meczu Warta — Wisła w Poznaniu, powołany został dodatkowo na treningowy mecz dwu teamów Polski w Sosnowcu, środkowy pomocnik Warty, Danielak, łacznie zatem w meczu w Sosnowcu, który odbył się w środę, wzięło udział 27 piłkarzy. Danielak debiutował już w reprezentacji Polski przeciwko Bułgarii, lecz nie wyrósł jeszcze na tak klasowego środkowego pomocnika, jakim był swego czasu Cikowski, później Kotlarczyk czy Wasiewicz, a w obecnej sytuacji nie jest lepszym niż Nytz, który ma już rutykę kilku spotkań międzypaństwowych.

Przed bokserskim meczem z Francją

W związku z zawodami bakserskimi Polska — Francja, które odbędą sie 16 czerwca w Łodzi, P. Z. B. wyznaczył do walk eliminacyjnych na dzień 4 marca rb. następujących zawodników:

waga musza: Jasiński — Czerwiński,

waga kogucia: Koziołek — Sobkowiak,

piórkowa: Czortek — Janowczyk,

lekka: Kowalski — Woźniakiewicz,

półśrednia: Kolczyński — Jańczak

półciężka: Karolak — Szymura,

ciężka: Doroba — Piłat.

Miejsce walk nie zostało na razie ustalone.

W przededniu wprowadzenia

Instytucji kolarzy „niezależnych"

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Kolarskiego debatowano nad sprawą referendum zarządu na temat wprowadzenia instytucji kolarzy niejależnych. Jak donosiliśmy za wnioskiem zarzadu wypowiedziały się okręgi warszawski i pomorski, posiadając przeważającą większość kandydatów do grupy niezależnych. Przeciwko wnioskowi wypowiedziały się okręgi: śląski ,poznański, łódzki i lwowski.

Wobec tego, że Warszawa grupuje 99 proc. czołowych kolarzy w Polsce i jej głos ma w tej sprawie znaczenie decydujące, Zarząd P. Z. Kol. nie przesądził sprawy negatywnie. Dla najbardziej objektywnego potraktowania sprawy zarząd postanowił utworzyć komisję, składająca się z 6-ciu osób, która rozpatrzy sprawe i po przeprowadzeniu pertraktacji z firmami rowerowymi opracuje odpowiedni regulamin. Regulamin ten przesłany zostanie do PUWF i ZZ dla zaopiniowania. Po otrzymaniu odpowiedzi od naczelnych władz sportu polskiego zapadną w sprawie kolarzy niezależnych ostateczne decyzje.

HUMOR

WANNA

Panno Agato, a wie pani, co to jest wanna?

— O jej, ze wsi jestem czy co? Albo to u nas nie ma wanny?

— A do czego państo używacie?

— A węgiel w niej trzymamy.

— § —

GODZINKA

Jeden mój dobry znajomy ma zwyczaj grywać w karty godzinę dziennie. Tak dla zdrowia jedną godzinkę. Od siódmej do szóstej.

ARYSTOKRATA

— Niech czerpią nasze tyłki za naszych przodków — rzekł zbankrutowany hrabia, zasiadając na twardej ławce w przedziale III-ej klasy.

CZYJE DYKTANDO?

— Wiecie, kolego, naszej maszynistce urodził się syn.

— A kto go jej... podyktował?

KINO

Walercia Kalafior poszła w niedzielę do kina na „Kobiety nad przepaścią". W pewnym momencie podczas przedstawienia Walercia zwraca się do swego sąsiada:

— Panie, weź pan te rękę...

A po chwili dodaje:

— ...nie pan, ale tamten pan...

CENNA PAMIĄTKA

— Czy ten medalion, który pani nosi, zawiera w sobie jakąś pamiątkę?

— Tak, lok włosów mego męża.

— To pani mąż nie żyje?

— Żyje, ale jest łysy.

ZUPEŁNIE TO SAMO

— My, kobiety nowoczesne, jesteśmy udręczone. Ach, jak dobrze się działo Ewie w raju!...

— Nie widzę żadnej różnicy. Masz ogród, masz męża i — jak mi powiedziałaś — nie masz się w coubrać!

(Le Rire)

Przegląd społeczny

Skórne schorzenia zawodowe

Z pojęciem choroby zowodowej zwykło się wiązać przeważnie tylko choroby wewnętrzne: albo te, które wymienia ustawodawstwo ubezpieczeniowe, a więc zatrucie ołowiem, rtęcią, czy zakażenie węglikiem, albo schorzenie nie ujęte żadnymi przepisami, charakterystyczne dla pewnych rodzajów pracy i podlegające stałej opiece internisty, jak osłabienie serca, żylaki itp.

Mówiąc np. o katarze dróg oddechowych u piekarza, wywołanym pyłem mącznym, nie klasyfikuje się zwykle do zespołu chorób zawodowych również niebezpiecznej w skutkach dla jego pracy, choć o innym natężeniu, dolegliwości skóry — zrumienienia wierzchu dłoni i przedramienia. Jeśli pracownica, myjąca przez 8 godz. dziennie butle po substancjach chemicznych będzie uznawała za rezultat pełnienia zawodu żylak na nogach, to jednak nai ona, nai jej otoczenie nie ocenią znaczenia równorzędnie powstającej i niemiłej zawodowej choroby — wysypki na rękach, wywołanej działaniem chemikalii. Dawniej podciągnięto by ją pod ogólny termin egzemy; dzisiaj wobec opinii lekarzy dermatologów, że niewiele jest takich zajęć, któreby nie zostawiały mniej lub więcej trwałego śladu na skórze człowieka i wobec faktu istnienia ścisłego związku chorób skórnych z wykonywaniem pracy — rodzi się coraz szersze pojęcie chorób skórnych zawodowych, w zależności zaś od nich nastawia się odpowiednie lecznictwo i stwarza właściwy pogląd na miano: choroba zawodowa.

Nie mamy tak jak w Ameryce wyodrębnienia, jako specjalnego działu, chorób skórnych zawodowych, są one u nas włączone do ogólnego działu lecznictwa chorób skóry, a w ambulatoriach ubezpieczalni wysuwając się zdecydowanie na czoło wszelkich schorzeń i będąc otoczone bardzo staranną opieką.

— Dwie są drogi do ich zwalczenia — mówi lekarz dermatolog — leczenie i zmiana jeśli nie zawodu to rodzaju zajęcia. Pierwsze, oparte na środkach doraźnych i dużym zastosowaniu doskonale u nas postawionego światłolecznictwa, zwłaszcza Rentgena, daje dobre rezultaty, choć na ogół jest żmudne i tym przykrzejsze, że cierpień skóry nie da się ukryć i że chorobie towarzyszy zwykle mniej lub więcej silne uczucie odrazy u otoczenia. Mimo wszelkich przeszkód osiągamy ładne wyniki, ale ze zmianą zawodu jest bez porównania gorzej. W niewielu tylko przypadkach robotnik jest przenoszony do innego działu, co natychmiast przyśpiesza wyleczenie; przeważnie, jednak chory musi wykonywać to samo zajęcie, które spowodowało cierpienie skóry — naturalnie przewleka to na długi dystans proces samego leczenia i wymaga z naszej strony ciągłej opieki.

W takich znowu zawodach, jak piekarz, cukiernik itp. choroba skórna pociąga za sobą w szybkim tempie zwolnienie terminowe lub stałe z pracy wobec surowych przepisów sanitarnych. Pomoc ubezpieczalni staje się wtedy dwutorowa: leczenie i zasiłek.

W każdym niemal zawodzie, przy każdym zajęciu grozi nie tylko choroba wewnętrzna. Dolegliwości skóry są nieraz znacznie gorsze, bardziej utrudniające pracę.

M. C.

„Wygrał pan 100 tys. zł."

Policja poszukuje sprytnego oszusta, który dokonał afery na tle loteryinym. Ostatnio wpłynęło kilka meldunków o oszustwach dokonanych przez jakiegoś wytwornego młodzieńca, który pod pozorem zawiadomienia o wygranej wyłudzał większe kwoty od posiadaczy tych losów.

Do mieszkania Pinkusa Laidenfelda zgłosił się jakiś młodzieniec, który zapytał go czy jest posiadaczem losu nr 120.780. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, młodzieniec oświadczył kupcowi, że powinien skakać z radości bowiem na ten los właśnie przed chwilą padła wygrana w wysokości 100 tys. zł.

Na dowód, że mówi prawdę, młodzieniec połączył się przez telefon z „biurem". Lajdenfeldowi potwierdzono telefonicznie, że wygrał od olbrzymią sumę. Kupiec był tak oszołomiony, że dał „za drogę" młodzieńcowi 50 zł. Po kilku godzinach kiedy chciał podjąć wygraną okazało się, że padł ofiarą oszustwa.

—oOo—

Stała komunikacja samolotowa dookoła świata

Realizowany jest obecnie projekt założenia angielskiej linii powietrznej, któraby prowadziła dookoła świata. Projekt ten bliższy urzeczywistnieniu dzięki temu, że angielskie towarzystwo komunikacyjne postanowiło zbudować olbrzymi port lotniczy w Vancouver w Kanadzie. Będzie to baza lotnicza dla angielskiej linii nad Oceanem Spokojnym. Obok lotniska będzie ona posiadać port dla wodnych samolotów, stacje meteorologiczne i radiowe oraz sieć oświetleniową.

W ten sposób Vancouver w najbliższej przyszłości stanie się jedną z największych baz lotniczych. Już obecnie lądują tam samoloty kanadyjskiej linii, która w Vancouverze otrzyma połączenie z linią transatlantycką. Poza tym przez port ten przejdzie linia komunikacyjna ze Stanów Ziednoczonych do Alaski.

Rozdźwięki włosko — niemieckie

Były generalny sekretarz partii faszystowskiej, poseł Fazinacci zwany „dyktatorem Cremony", znany z radykalnych i brutalnych wystąpień umieścił w piśmie swoim „Regime fascista" artykuł o Niemcach w Tyrolu, znajdujących się pod panowaniem włoskim. Bierze Hitlera za słowo, że Brenner jest od wieczna granicą między Włochami i Niemcami i wyciąga stąd wniosek, że los 180.000 Niemców tyrolskich jest przypieczętowany i że będą musieli pogodzić się ze swoim losem i zrezygnować ze swoich dążeń. Artykuł ten z pewnością nie sprawił przyjemności Hitlerowi, bawiącemu właśnie we Włoszech.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w I łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 21.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Eugeniusz Mroczek.** Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 135-18